



LUD



Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 9 LUTEGO 1927 Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 10

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Szósty Walny Zjazd Związku „Oświata“ w Kurytybie.

Odbył się dnia 6-go stycznia 1927 roku w sali Towarzystwa Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda przy ulicy Ebano Pereira, w obecności 113 zgromadzonych osób, członków, delegatów i gości. Zgromadzeni, na wniosek zarządu zgodzili się by dla sprawności obrad stary Zarząd składał sprawozdanie a ustąpił na czas wyborów. Zebranych powitał krótką przemową ksiądz prezes Jan Rzymek. Zaznaczył w niej, że już 5 lat pracuje „Oświata“ i z roku na rok wzbogaca się doświadczeniem. I w Paraná, jak wogóle na obojętnie stwierdza się to, co i o Polsce powiadają, że naród więcej żyje wybitnymi i ruchliwymi jednostkami niż organizacją. Jeżeli tak się dzieje w Polsce, to na emigracji tem więcej. Oglądamy się i tu za jednostkami wybitnymi i ruchliwymi; z ich zniknięciem cała praca najczęściej ustaje albo upada bezpowrotnie. Jednostki pracują, nawołują, organizują pracę; ogół wygodnie się przygląda, a najczęściej sprzeciwia się wrodzonej sobie polskiej przekory. Szeregi tych zapalnych i ofiarnych pionierów, czerpiących swą moc i energię z życiodajnej tężyny z dalekiej Ojczyzny — przerzedza śmierć coraz więcej a nowi w ich miejsce się nie zjawiają. Młode, trzecie pokolenie już tu wyrastające, nie pomnaża i nie wypełnia szeregów naszych, tylko nieliczne wyjątki zjawiają się wśród nas. Materializm naszych kolonistów i pogoni za zyskiem i nabyciem ziemi nie ułatwia bynajmniej pracy naszym nauczycielom. Aż 23 nauczycieli z ogólnej liczby 80 egzaminowanych, nie pracuje wcale w tym zawodzie; tylko nasze siostry zakonne bez wyjątku poświęcają się stale pracy wychowawczej i nawet żałować nam wypada, że egzaminowanych Sióstr jest jeszcze ciągle za mało. Praca „Oświaty“ idzie na ustaloną już torach; za sadniczo nie przynosi więc nowego jak tylko coraz większy rozwój wewnętrznej pracy szkolnej, przysposobienie i wyszkolenie nauczycieli w czem „Oświata“ bierze wybitny

współdział. „Oświata“ pracuje w szeregach Kościoła Katolickiego oparta o jego zasady i oprócz polskich narodowych obudek w pracy naszej wydatniamy i stronę religijną wobec bezwyznaniowości szkolnictwa brazylijskiego a religijności naszego ludu polskiego. Zasada ta daje wiele korzyści naszym szkołom, zwłaszcza parafjalnym kierowanym przez zakonnice. Są to szkoły wzorowe, obszerne, schludne, pracujące już dziesiątkami bez najmniejszej przerwy; Kościół ze swej wiecezności udziela tym szkołom tej pewnej trwałości a życie organizacyjne Kościoła zapewnia im to, co gdzieindziej dają ruchliwe i ofiarne w pracy jednostki. W pracy celach naszych nie oddzielamy się od Brazylijan jak nam to niekiedy zarzucają, o ile oni sami do nas się zbliżą lub chcą korzystać z naszych szkół; z pewnych instytucji naszych nawet daleko więcej korzystają Brazylijanie niż Polacy, potwierdzając temsamem ich wielką użyteczność wychowawczą. Tak się ma sprawa ze szkołami gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia, które po większej części wypełniają dziewczęta brazylijskie, gdyż z powodu chęciowości i lakomstwa i lekceważenia oglady ze strony naszych kolonistów, dziewczęta polskie w zbyt małej liczbie zgłaszają się do tych zakładów. Nauczycielstwo nasze z czasów nowej Polski już się znacznie podniosło; w jakiej mierze to nastąpiło i przy czyjej pomocy tego dokonaliśmy, o tem wiemy już ze sprawozdań z lat poprzednich. „Oświata“ jak dotąd tak i w przyszłości wychodzić będzie z tego założenia, że środki na utrzymanie i rozwój swego szkolnictwa powinna wydobywać z siebie sama kolonia i w tej mierze nie oglądać się zbytnio na pomoc ze starego kraju ani pokładać w niej przesadnych nadziei. C. d. n.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz, a gazetce swej szkodziś.
Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie“.

Wiadomości z Polski.

TEGO SIĘ NIE KONFISKUJE!

Warszawa. — „Głos Prawdy“ zamieszczał niedawno na pierwszej stronie karykaturę przedstawiającą postów, uspiońnych w fotelach. Karykatura jest zatytułowana: „Dziady Sejmowe“, a pod nią umieszczono napis: Cicho wszędzie, głucho wszędzie... Nic nie było — nie nie będzie.

TANIM KOSZTEM, BEZ WYSIŁKU NABYWAJĄ FARODOWE KOŚCIOŁKI POLSKIE GMACHY CERKIEWNE.

Warszawa. — „Warszawianka“ podaje: Ks. Apolinary Filarski przeszedł z polskiego Kościoła narodowego na prawosławie obrządku zachodniego.

W niektórych miejscowościach b. Kongresówki rozpoczęło się przekazywanie gmachów cerkiewnych, opuszczonych przez duchowieństwo prawosławne podczas okupacji niemieckiej, następnie zaś nieczynnych z powodu braków w wynawców prawosławia — wynawcom polskiego prawosławia kościoła narodowego. Drugie pytanie teraz, kto te kościoły napelni? Bo rozwodziarze i rozwódki warszawskie, choć głośno krzyczą za narodowymi kościołami, już się tam do nich nie pokazują.

POLSKA POGODZI SIĘ Z ROSJĄ.

Warszawa, 18-go grudnia. — W tych dniach wyjeżdża do Moskwy p. Patek, w charakterze specjalnego posła. Zadaniem jego będzie omówienie z rządem bolszewickim sprawy porozumienia między Polską a Bolszewją dla wspólnego działania przeciw Lidze Narodów. Polska przychodzi do przekonania, że na Lidze Narodów nie może polegać zupełnie i dla obrony przed Niemcami musi szukać porozumienia z Rosją.

DOBRA WOLA RZĄDU POLSKA A KWESTJA SZKÓŁ RUSKICH.

Na zarzuty posła Wasyńczuka (klub Ukraińców) stwierdził p. Minister Oświaty, że w

departamencie szkolnictwa powszechnego niema ducha szowinizmu i nienawiści Utraktwizacji w Galicji Wschodniej przeprowadzona jest sprawiedliwie Społeczeństwo polskie rezygnuje z prawa nauki wyłącznie po ukraińsku. W Galicji Wschodniej utraktwizowano 385 szkół czysto ukraińskich. Szkół utraktwizowanych jest w Galicji 1551, na Wołyniu 382 szkół polskich 411 i 298 takich polskich, do których dodano język ukraiński nie z przymusu ustawy — „Sam jestem wychowankiem szkoły utraktwizacyjnej i zawdzięczam jej to, że nie mam nienawiści do ukraińców i znam ich język, co uważam za pożyteczne. Każdy jednakże obywatel polski musi także znać język polski, — oświadczył minister Oświaty.

Z Brazyliji. Kurytyba

OHYDNE MORDERSTWO. Z białego dnia, wśród największego ruchu ulicznego miało miejsce dnia 1-go lutego w Kurytybie na ulicy Avenida Luiz Xavier. Starszy buchalter Pedro Vianna ojciec 3 dorosłych córek, zastrzelił kryptobójczo dr. Antonia da Silva Lima, delegata policji w Kurytybie. Przyczyna tej zbrodni miały być jakieś stare porachunki z przed dwóch lat i chociaż delegat Silva Lima bezpośrednio sprawę nie rozstrzygał wtedy, to jednak Vianna uznał go za głównego swojego wroga i ogłosił przed 2 laty w „Commercio do Paraná“, że sobie sam wymierzy sprawiedliwość i obecnie dokonał zbrodni, zabijając prawie na miejscu 33 letniego Silva Lima. Pógrzeb ofiary odbył się na koszt rządu, przy obrzytmim współdziałaniu ludności, sfer urzędowych z prezydentem na czele i całej policji.

NA TUTEJSZY BANK FRANCUSKO-WĘOSKI (Banco Franco-Italiano) w Brazyliji urządził w kilku dziennikach ostrą nagonkę były urzędnik jego niejaki Rinaldi, obwiniając bank niedozwoloną spekulacją, malwersację i brak fundusów zapasowych. Nie da się zaprzeczyć, że bank francusko — włoski w São Paulo razem z innymi bankami poniósł szkód aż na 150 milionów milrejsów wskutek fałencji z roku 1926, ale to wszys-

Nowi prenumeratorki „Ludu“

mogą na życzenie otrzymać od początku wspaniałą powieść amerykańską „Wydzieżdzona“ (daje polskiej brabanki) jeżeli dopłacą do prenumeraty rocznej 53000.
Korzystajcie z tej pięknej okazy!

tko pokryje centrala w Paryżu, której filjami są liczne banki francusko-włoskie w Brazyliji. Sama instytucja tego banku jest więc trwała i niezachwiana. Zaufanie swoje wyraził dyrektorowi banku najwybitniejszej osobistości Kurytyby, jak Garcez Moreira dyrektor kolei i prefekt Kurytyby, Alcides Munhoz sekretarz stanu Parana konsul nasz p. Miszke a nawet sam David Carneiro choć jego dziennik „O Dia“ najczęściej napastował bank Wreszcie stan Parana składa swoje kapitały na rachunki bieżące, wcale znaczne, w banku francusko-włoskim, a obecnie 3-go lutego kwotę 1 miliona i 927 tysięcy franków jako ratę swych długów we Francji przesłał również przez ten bank. Wogóle wkładki wszelkie w tym banku są pewne. Również i konsul nasz w Kurytybie dokonuje wszelkich transakcji pieniężnych przez ten bank, którego usługi w przesyłce pieniędzy do Polski ogłaszaliśmy nieraz w „Ludzie“.

DOGUMIŁ SYKORA, wionoczelista, artysta światowej sławy, zjawił się w Kurytybie i wystąpił z koncertem w teatrze Guayra dnia 11-go lutego. P. Sykora pochodzi z rodziny czeskiej z Wołynia, lecz spolszczył się już zupełnie. Ożeniony z p. Zaluską, wychowuje swoje dzieci w Polsce i kształci w gimnazjum wileńskim. Towarzystwo Szopena weźmie udział w jego koncercie. Technika, owładnięcie instrumentu i artyzm gry przechodzi wszelkie pojęcie, jak nas o tem upewniali znawcy na podstawie koncertu towarzyskiego wydanego u p. Konsulów Miszke Gazety brazylijskie przyniosły oceny gry p. Sykory z całego świata a nawet aż z dalekiej Japonii.

PANNA RÓZIA LACHOWSKA, córka ogólnie znanego tu przemysłowca p. Franciszka Lachowskiego, złożyła przed tygodniem z bardzo dobrym wynikiem w kurytybskiej Wyższej Szkole Handlowej egzamin na buchalterkę i otrzymała dyplom z oddziału technicznego handlowego t. j. z prowadzenia ksiąg handlowych. Obecnie panna Lachowska prze-

Oryginalne importowane Polskie siewczkarnie bębnowe firmy H. CEGIELSKI w Poznaniu wagi około 120 kg. dwa koła rozmachowe, na życzenie jedno może być na pas, gardziel stalnicy 20 cm. szeroki, 4 noże z najlepszej stali taśmowej dają się regulować 4 wielkości siewczki od 5 do 20 m/m.

Naczynia kuchenne lano-żelizne niezwykle trwale polewane, PORCELANA ZAGRANICZNA (z Anglii), KOPACZKI „Jacaré“ i „Peixe“, WIRÓWKI do mleka (centryfugi), opielać „Planet“ i t. d. — poleca

Sociedade Importadora Limitada
Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28 — Caixa postal 393.

ZIEMI

nie kupujcie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonii

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nie nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

p. P. Nowacki — Caixa postal 204 — Curitiba

lub osobiście dowiedzieć się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

chodzi na wydział rachunkowości w tejże szkole handlowej. Wogóle, nasza młodzież w Kurytybie powinna oraz więcej garnąć się do zawodów lepszych i wyższych, zwłaszcza, że młodzież naszą z kolonii możemy już umieścić w zakładach polskich w Kurytybie. Pannie Rózi życzymy dalszego powodzenia w studjach.

P. KAZIMIERZ OEDAKOWSKI kupiec ze znanej rodziny polskiej w Kurytybie, zaręczył się z panną **Józią Smoleńską** córką tutejszego polskiego przemysłowca Stanisława Smoleńskiego właściciela garażu. Szczęśliwej parze narzeczonych przesyła redakcja „Ludu” swoje najlepsze życzenia.

AO LOUVRE. Zawiadamiamy Szanownych Klientów i odbiorców, że zmieniliśmy lokal i przenieśliśmy nasz skład na dawne miejsce przy ulicy Rua 15 de Novembro 43 45. Prosimy Szan. Czytelników Kalendarza „Ludu”, by się nie udawali ze zamówieniami do dotychczasowego lokalu jak podaliśmy w kalendarzu „Ludu” z roku 1927, **LEOZ TYLKO DO LOKALU** według obecnego adresu.

Rio de Janeiro. STAN OBLĘŻENIA rociągają prezydent Luis Washington tylko na stany Goyaz, Matto Grosso i Rio Grande do Sul aż do 28-go lutego.

Rio, 3-go lutego. — Rząd przyrzekł a m n e s t j e, darowanie win, wszystkim rewolucjonistom, którzy do 10-go lutego złożą broń. Wiadomość ta wywołała zadowolenie w kołach ludności i wszyscy spodziewają się, że wnet zapanuje zupełny spokój w kraju.

POSEM WEOSKIM w Rio de Janeiro został zamianowany Bernardo Attolico wicesekretarz Ligi Narodów Po załatwieniu spraw w Lidze Narodów w Genewie, zjawi się p Attolico w początkach kwietnia w Rio. Dzienniki brazylijskie są już dzisiaj niezmiernie ciekawe, jakie stanowisko zajmie nowy poseł wobec emigracji włoskiej do Brazylii. Wiadomo, że Mussolini nie mogąc uzyskać od Brazylii a zwłaszcza od São Paulo dostatecznych usług i udogodnień dla emigrantów, wstrzymał emigrację włoską do Brazylii, co na fazendach dotkliwie odczuło. Rumuni i Besarabcy, którzy mieli Włochów zastąpić na plantacjach kawy zawiedli zupełnie.

ZA NIEPOTRZEBNYCH URZĘDNIKÓW uznał prezydent Waszyngton Luiz 25 urzędników senatu którzy na rok pobierali 257 kontów; tak samo usunął i 11 urzędników z izby deputowanych, których opłacano na rok sumą 130 kontów.

FUNDUSZE GADZINOWE na utrzymywanie prasy rządowej skreślił nowy prezydent zupełnie. Najwięcej zasiłków pobierała gazeta „O Paiz”, bo 30 kontów miesięcznie. Ile inne gazety brały — niewiadomo. Wogóle prezydent Waszyngton Luis popiera smiało i niezależnie. Kilka mniejszych gazet zawiesiło już swoje wydawnictwo z powodu odjęcia zasiłków.

São Paulo.
P. STANISŁAW GAWROŃ.

SKI, dyrektor polskiego urzędu emigracyjnego z Warszawy, rozpoczął dnia 5-go lutego w sekretarjacie rolnictwa (Secretaria da Agricultura) ostateczne układy z rządem paulistańskim w sprawie emigracji polskiej do São Paulo. Po zawarciu układu, w tych dniach wyjeżdża p. Gawroński z powrotem do Polski.

Bahia.

Parłje polityczne w tym stanie ugodziły się już co do wyborów na 24-go lutego. Parłja demokratyczna Seabry i ministra spraw zewnętrznych Brazylii Mangabeiry, otrzyma 8 krzesel w izbie deputowanych federalnych a republikańska partja rządowa gubernatora Calmona 14. Na senatora kandyduje były minister rolnictwa Brazylii Miguel Calmon, a na gubernatora stanu Vital Soares.

Matto Grosso.

Gazeta z Rio „A Noite” ogłasza dnia 28-go stycznia telegram swego korespondenta z Cuyabá, w którym tenże pisze o pochodzie rewolucjonistów: W wyprawach swych poprzez Matto Grosso rewolucjonisci zniszczyli bardzo wiele stacji telegraficznych; to ułatwiło operacje Prestesowi, gdyż przez to uniemożliwił porozumienie między wojskami rządowemi. Cuyabá nie jest jeszcze w rękach rewolucjonistów, lecz jest zupełnie odosobniona, zato cały szereg miast rewolucjonisci już zdobyli i zniszczyli telegrafy. Prestes chce podzielić Matto Grosso na dwie części, na dwa stany i w tym celu układa się już w miejscowymi politykami.

Rio Grande do Sul Rewolucjonistów stojących jeszcze pod bronią liczą w Rio Grande na 1 tysiąc ludzi.

Wspomnienia

z ostatniej podróży księdza redaktora Piaseckiego.

(Ciąg dalszy)

Jedynę użalenie spotyka się na ustach prawie wszystkich z powodu braku księdza i opieki duchownej na miejscu i nic dziwnego; przecież to ludzie z kolonii mających obsługę religijną bliżką i na zawołanie, jak Agua Branca Prudentopolis Rio Claro a nawet Rio Legeiro w Rio Gr do Sul. Tutaj natomiast widzi się księdza przejeżdżającego raz na 3 miesiące i to najczęściej nie w niedzielę tylko w tygodniu. Jeszcze rzadziej spotyka się kapłana któryby w polskiej mowie powiedział kazanie uczył katechizmu i przygotowywał dzieci do spowiedzi i Pierwszej komunji św. To też bardzo byli zadowoleni z ks. Jana Pogrzeby z Guarapuawy, który niedawno przebył na kolonii kilkanaście dni, celem przygotowania dzieci do Św. Sakramentów.

Nie zrażając się temi niedostatecznymi warunkami religijnymi, od samego początku myślało się już na kolonii Queiroz o kościele. Już w roku 1921 osiedlający się, wpłacali na kosztów za inicjatywa pp. kolonizatorów po 10\$000 wstępno i po 1\$ od alka, a spółka kolonizacyjna Radecki & Cia ofiarowała pod przysiężność lotmiejski we Villa Virmond. W r. 1922 zawiązał się Komitet kościelny. W 1923 przepisano lot

na temlejszą »parafję »reprezentowaną przez Kazimierza Przepiorskiego W roku 1926 zawiązał się nowy Komitet: Wiceprezes Fr. Sierpiński, skarbnik Adam Wasiak, sekretarz Michał Radłowski, kontrolerzy: Miodał Lisowski i Paweł Pałński.

W październiku (1926) zaczęto przygotowywać drzewo pod kościół. W mojej obecności zwieziono ostatecznie część grubego materiału obrobionego w lesie i oznaczono miejsce.

Kościół ma mieć 26 metrów długości, 13 szerokości. Za staraniem p. Jana Malinowskiego zgadzono majstra Konstantisa Szlachetkę z Prudentopolis. W sprawie stawiania kościoła była do niedawna kolonia Queiroz podzielona na dwa obozy. Jedni chcieli stawiać kościół na samej Amola Faca inni na Villa Virmond. Obecnie jednocię i zgodnie stawia się go na miejscu od początku upatrzonym w Villa Virmond.

Stężnie i nie bezpodstawnie pocieszają się kolonisci nadzieją, że władza kościelna przeznaczy im na stałe księdza, skoro wszystko dlań będzie przygotowane. C. d. n.

KOESPONDENCJE.

Papagaios Novos, Kol. Maciel, dnia 23-go stycznia 1927 roku, Szanowna Redakcjo „Ludu”.

Niniejszem uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w swem poczytnym piśmie tych kilku słów, wierzając że próbie mojej stanie się zadość, z góry serdecznie dziękując. — 6 i 9-go stycznia b. r. w szkole im. Anioła Stróża na kolonii Maciel, odbyło się piękne przedstawienie, urządzone staraniem p. prof. Leona Salaty, który pracuje w naszej kolonii już czwarty rok. Odegrano 3-aktową sztukę H. Romera — „Jasełka” — Liczba widzów przez oba razy była ogromna, wszystkich teatr zadowolnić, nie tylko polaków ale i ludzi innych narodowości, których była znaczna liczba. Dowodem zadowolenia jest to, iż przono p. prof. o powtórzenie po raz trzeci. Lecz obok nię pozwolily, bo spełniły deszcz i teatr nie mógł się odbyć. Miejsmy okazje widzieć już parę teatryków, lecz po większej części były odgrywane przez dzieci szkolne. A w przedstawieniu „Jasełka”, już nie dzieci — ale występowała nasza młodzież, która również ceni p. profesora i jest mu posłuszna na każde zawołanie. Mimo pracy i odległości do szkoły chętnie amatorowie spieszyli wieczorami na próby, nie żując czasu i poświęcenia. Za wszystkie prace publiczności serdecznie dziękowała, podziwując męstwo, odwagę i zdolność u młodzieży i że to dobry sposób utrzymywania polskości. Proszono nadal o inne teatryki bo widac jednosc i zgoda między p. profesorem a młodzieżą. Tak wszystkim którzy brali udział w przedstawieniu, jako też i W. W. S. S. Rodziay Marji z Kurytyby, za wypożyczenie ubrań „Komitet Szkolny” składa serdeczne „Bóg zapłać”.

Szkoła nasza rozwija się jak kwiat, wydając dobrą wod, lecz nie brakuje i jednostek udających polaków w innym „plaszczu” ko polskoscie niedobaj, stożu na przeskoczenie i oswiady nie popierają. Mamy brak tu kapłana miejscowego, któryby również mógł tu pracować i zająć się budową kościoła który już jest wymurowany do 5 lub 6 metrów w górę, a teraz stoją mury góle, bo niema gospodarza, żeby wziął to pod swoją opiekę; my kolonisci nie możemy się tam zajmować bo musimy pilnować pracy w roli. Mamy dostatek kłosa na stałe, i już oddawna się o to staramy, ale kiedyz osiągniemy celu? Mojemu nadzieję że przyjdzie zmiana, a wszystko dobrze będzie. Tak jak napisał Kochanowski:

„Nie poruczaj nadzieje, jakkolwiek ci się dzieje; Nie ostatni raz już słońce zachodzi. A po niej chwila piękny dzień przychodzi. Z poważaniem **Korespondent.**”

João Eugenio, kolonia Rodeio Dnia 28-go listopada odbył się staraniem nauczyciela p. Wawrockiego, w naszej szkole obchód powstania listopadowego, połączone z „Dniem Sportu”. Z rana zebrała się młodzież szkolna i r. d. i. e. w szkole, gdzie przybyli w charakterze gości p. Lecho, p. Hesslowa i panowie Lech, Sekula i Bujarski. Obchód rozpoczął się około godziny 10-tej rano, d. i. e. wygłosił kilka deklamacji i odczytał piosnkę, jak: „Stany bracia wra”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i inne. O powstaniu listopadowym wygłosił wykład p. Sekula, który przyjęto z ogólnym uznaniem. Następnie po krótkiej przerwie rozpoczęła się druga część programu, mianowicie „Dzień Sportu”. Podzwiać można sprawność jaką drużyna sokolska okazała wykonując różne ćwiczenia gimnastyczne, piramidy,

gry i t. d. Naznaczyć trzeba, iż drużyna sokolska zawiązał przed niespełna trzema miesiącami p. Wawrocki i prowadził wszelkie ćwiczenia jako naczelnik. Około godziny 4-tej po południu odebrał gości z Kurytyby samochodem, żegnani przez dzieci szkolne i drużynę sokolską okrzykiem: „Niech żyją! Następnie odbyła się duża część programu, wyszli skoki i t. d., potem nastąpiło rozdanie nagród dla najlepiej ćwiczących członków. Wszyscy obecni zadowoleni byli z mile spędzonego dnia, który im napewno długo utkwi w pamięci. **Uczestnik.**

Porto Alegre, 23 stycznia 1927 T. wo P. D. „Bialego Oriá” w Porto Alegre Szanowna Redakcjo!

Mam zaszczyt zakomunikować, iż na zebraniu odbytym w dniu 9-go stycznia b. r. zajął stanowisko **nowy Zarząd tego Towarzystwa**, a wybrani byli na zebraniu waleem w dniu 26-go grudnia zeszłego roku. Skład zarządu jest następujący: Prezes Stanisław Marwickiewicz; Wiceprezes Jan Matusiak; Sekretarz Gustaw Kawecki, sekretarz finansów Stanisław Kurpiński; 1-szy kasjer Stanisław Zlotowski; 2-gi kasjer Edward Kuligowski; 1-szy bibliotekarz Zygfryd Paprocki; 2-gi bibliotekarz Piotr Słysz; gospodarz Sylwester Zó awski; chorąży Michał Radkiewicz; ranni: Grzegorz Kulesza (syn), Franciszek Baras, Józef Tjzbierek, Jan Mlybarski.

Korzystając z miłej sposobności, przesyłam w imieniu Towarzystwa wyrazy szacunku i poważania: **Cześć!**
Sekretarz: **Gustaw Kawecki**

Telegramy z Polski.

Ryga (Łotwa) 30-go stycznia. — Rosyjski komisarz (minister) wojny Woroszyłow, przemawiając dzisiaj na zebraniu towarzystwa chemiczno — lotniczego oświadczył, że międzynarodowa sytuacja polityczna zmusza Rosję do zmobilizowania wojska, gdyż wypadki ostatnich dni wskazują na to, że angielscy imperjaliści organizują atak na kraje bałtyckie przy pomocy Polski.

Paryż, 31-go stycznia. — Polijca zabrała się tu energicznie do różnych niepewnych (niepożądanych) cudzoziemców. Tylko wczorajszego dnia uwięziono w hotelach i kawiarniach 850 podejrzanych cudzoziemców, po większej części po łaków, włochów i hiszpanów. (Między robotnikami polskimi prowadzą bolszewicy spejalnie

Ao Louvre

Zakład ten zmienił lokal i przeniósł się do wielkiego gmachu przy ulicy Rua 15 de Novembro N. 43 — 45 w którym przed paru laty długi czas się mieścił. Zawsze z tą samą ochotą chce firma obsłużyć swych klientów i odbiorców.

Resztki i kawałki materiałów:

Wielki wybór w towarach, które ofiaruje po cenach tak niskich, że prawie jakby za darmo.

Korzystajcie z okazji!

Braun & Cia.

Szakjer do sprzedania natychmiast w Orleansie.



Utrzymamy we wzorowym porządku, obsadzoną, z całym inwentarzem i narzędziami rolniczymi, otoczony płotem z drutu kolczastego.

Odeglęto: Od centrum Kurytyby 14 kilometrów, od przedmieść do tramwaju 10 kilometrów, do kamieniami bitego, traktu Campo Largo, Curitiba 4 kilometry bardzo dobrej drogi, od kościoła i szkoły w Orleansie 3 kilometry.

Obszar 8 akrow 5,710 metrów kwadratowych.

Ziemia znakomita przygotowana pod plug. — **Lasu** gęstego nieciętego półtora akra. — **Piniorów** 108. — **Ogród:** pom. rajce, pyski i winnica ze 114 szrakami. — **Milji** bardzo pięknej przeszło 11 kwart.

Granice naturalne: Jedną trzecią stanowi rzeka Passauna, nad którą można postawić młyn, cegielnię; jedną trzecią droga woźowa publiczna, jedną trzecią granicy z terenem kościelnym.

Zabudowania z niewyłączającym źródłem w bliskości, w dobrym stanie. Do n obszernej, kuchnia osobno, stodoła n. wa, stajnia i szopa na wozy i narzędzia rolnicze.

Inwentarz stanowią: konj dobrych para, wozy dwa (jeden zupełnie nowy), plugi dwa, obrabiacz, młynka do seczki, masyna do kruszenia milji.

BLIŻSZE INFORMACJE oraz sprzedaż w REDAKCJI „LUDU”.

Szanowna Pani Gospodni!

Jak Pani będzie potrzebowała d. brego, trwałego towaru kolonialnego na suknie i na firtrych, płótna białego na koszule, towaru na koczule i na spodnie dla męża i dla swego, to niech Szanowna Pani Gospodyn! nie zapomni że takich towarów można dostać po najniższej cenie w **DOMU NOWY YORK.**

Pomimo że już z powodu sondażu kursu, to jest włości tutejszych pieniędzy, wszystkie fabryki podniosły ceny na swoich tkaninach od 15 do 20 proc. to **DOM NOWY YORK** jeszcze sprzedaje wszystkie towary, które ma na składzie, po cenach najniższych z miesięcy listopada i grudnia. Nie zapomnijcie tak samo, że kto kupi w tym **DOMU**, do 14-go lutego od jednego razu towarów za 100\$000, to dostanie darmo jeden bilet z **Grande Sorteio pro Lazaro de São Paulo**, z loterii w której można wygrać 8 samochodów (Automoveis), oprócz 212 innych rzeczy.

CASA NEW-YORK
Praça Municipal N. 7 i 8.
(Obok pomnika Barão do Rio Branco)

UWAGA.

Zawiadamiam Szanownych Klientów i Odbiorców, że od 1-go lutego objęła Reprezentację słynnych maszyn Melichar firma:

Fernando Hackradt & Cia Sattig Ltd.

Wszystkie zamówienia załatwia po dawniejszych cenach na stany Parana i Santa Catharina powyższa firma.

KOLONISCI! Kupujcie słynne maszyny Melichar, odtąd tylko na składzie we firmie:

FERNANDO HACKRADT & Cia SATTIG Ltd.
CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N.



Drożdże **TELL** są najlepsze do pieczenia.

Drożdże **TELL** są czyste i nieszkodliwe zdroju.

Drożdże **TELL** nie mają żadnej mieszaniny.

opłacaną agitacją komunistyczną Pr. p. Red)

Par yż, 31-go stycznia. — Radio Aljancka komisja wojskowa rozpatrzy dzisiaj popołudniu propozycje, przedstawione przez inżynierów niemieckich odnośnie do twierdzy na wschodzie (przeciw Polsce). Prawdopodobnie poproszą delegaci niemieccy o zwłokę, by mogli odpowiedzieć komisji przedstawicielom rządowi.

ności niewieściej! kpił sobie Wilmlington.

Oczy Wolstona zapłonęły: — Tak ona jest aniołem! Bóg ją posłał dla naszego proroka.

Głębokie milczenie... Sekta Mormonów — to najdziwniejsza z religijnych stowarzyszeń północnej Ameryki!

Tak zwani „święci” dnia ostatecznego założyli w roku 1805 stowarzyszenie. Założył zaś je Joe Smith, wydawca mermońskiej biblii. Roku 1840 założyli Mormoni miasto Rauvoo w stanie Illinois. Rozgorączony lud zburzył je 1844 i zabił przytem proroka Smitha. Nowy prorok Brigham Young założył Miasto słonego jeziora na terytorjum Utah i zaprowadził wielożenstwo.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie chciał tego cierpieć, przyszło nawet 1854 roku do wojennych zamieszek, ale wreszcie sprawę połączono dobrze.

Mormoni preparali swoją wolę po mimo ostrych ustaw i obecnie liczy Stan Utah nie licząc wielu zwolenników w stanach wschodnich blisko 30.000 Mormonów.

Wolston był jednym z tak zwanych spóśolów, których Mormoni wysyłali od czasu do czasu do Wschodnich Stanów, aby pozyskać tam nowych awolenników.

Tym razem miał jeszcze inne cele. Wolston namówił do tej sekty i Wilmlingtona, o czem ani żona ani córka nie wiedziały.

Wilmlington miał się też przenieść do Miasta słonego jeziora razem z rodziną. Alicja miała zostać drugą małżonką jednego z najwyższych dostojników mormońskich.

Wilmlington spodziewał się, że córka przystanie na to zamęcie, tembardziej, że i Wolston odmalowywał jej szczęście, które ją tam miało oczekiwać, ludzaczym sposobem.

Wilmlington powiedział swej rodzinie, że nabył w Utah tania wielką majątność. Zaraz też sprzedano na przedkórce dom w Maryville i w najbliższych dniach mieli Wilmlingtonowie wyjechać.

Wtedy zjawiała się Iza —

— A więc bierzemy panią Norden ze sobą — rzekł Wolston.

— Jeśli tylko pójdzie —

— Drobnostka! Pójdzie jako to-

warzyszka Alicji — Droga prowadzi

przecież do jej dziecka!

— A tam już — oddam ją za małżonkę prorokowi.

Ależ na Boga! ma ich przecież pięć czy sześć! — zawołał Wilmlington.

— Tak, ale to żony stare, —

— Rozumiem, Rozumiem — rzekł Wilmlington.

— Aby tylko polleja nie wpadła na trop! Mają na oku Miasto słonego jeziora!

— Kiedy zostanie już żoną proroka i w jego domu, to niema siły, która ją stamtąd wyciągnęła. Przecież to nasze stare prawo obywatelskie amerykańskie: „My house is my castle” (Mój dom jest moją twierdzą).

— Aby tylko udało się! — mruknął Wilmlington.

— Musi się udać — rzekł z naciskiem Wolston. — W najgorzej razie zabezpieczył się nasz prorok: posiada wspaniałe pałacyk w Sonorze, naszej nowej kolonii.

— A Murzynka?

— Zostawimy ją tutaj, nie trzeba jej nam!

— Z trudnością nam się to uda. A cóż z moją Alią? czy naprawdę czeka ją tam szczęście?

— Raj jest niczem w porównaniu z losem wybrańców Boga!

— W majątności zakupionej niedaleko Miasta słonego jeziora będzie wieczny ruch, Alicja wyżyje się w to wszystko, przyzwyczai się. W każdym razie ominie się rozgłos i skandal.

— A z żoną moją?

— Żona także się z tem pomalu oswoi!

Wyciągnął zegarek.

— A teraz czas! Pozdrów pan o demnie swą żonę i córki i panią Norden. Wolston wyszedł. Szedł spokojnie, z wyrazem niezłomnej siły woli.

149. Sprzedana.

— Dziękuję panu za gościnne przyjęcie, dziękuję bardzo! — rzekła Iza, zjawiający się wieczorem w pokoju Wilmlingtona.

— Ach, co to znaczy? To nie! Mówmy raczej o czem innym!

— Oto wybieram się za parę dni

zł odwołaniem posła litewskiego z Moskwy. Rząd moskiewski, bojąc się by Litwa nie zbliżyła się jeszcze więcej do państw bałtyckich, wysłał natychmiast polecenie postowi swojemu, aby starał się czempredziej o posłuchaniu u prezydenta Litwy.

Warszawa, 1-go lutego.

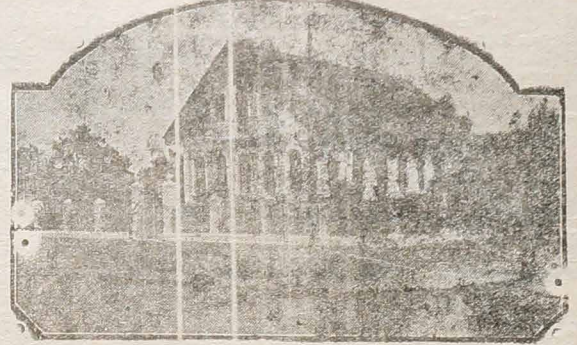
W Polsce przyjdzie wnet do rozwiązania sejmu i senatu i nowe wybory zostaną rozpisane.

W kołach politycznych opowiadają sobie, że Piłsudski na czas nowych wyborów nada władzę dyktatorską ministrowi spraw wewnętrznych Meyszto wic z o w i, ponieważ okazał się on ministrem żelaznej ręki i sposobami terorystycznymi ogniem i mieczem stłumił cały ruch białoruski; otóż po Meyszto wiczu spodziewają się obecne koła rządowe, że przy wyborach zdobędzie potrzebną dla obecnego rządu większość sejmową (Telegram korespondenta niemieckiego; skądinąd uważać trzeba za wielką zasługę Meyszto wicowi że Białorusinów energicznie pouczył, jak nie należy wolności w Polsce nadużywać do agitacji komunistycznej. Pr. p. Red)

Par yż, 1-go lutego. — Uгода zawarta z Niemcami pod opieką Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia zawiera zobowiązanie zburzenia różnych twierdz a zwłaszcza Kistrzymy i Głogowa nad Odrą, tudzież zniszczenia 22 fortyfikacji koło Królewca. (To względnie zwycięstwo w sprawie tych twierdz na pograniczu niemieckim, zawdzięcza Polska marszałkowi francuskiemu Foch'owi, który wymógł bezwzględnie na Niemcach zburzenie wszelkich nowych fortyfikacji wystawionych w roku 1923 przeciw Polsce. Pr. p. Red.)

Warszawa, 3-go lutego. — Rząd polski wyraził rządowi francuskiemu przez poselstwo francuskie w Warszawie swoje zadzwolenie z powodu umowy francusko-niemieckiej odnośnie do rozbrojenia Niemiec.

Warszawa, 3-go lutego. — Do generalnej komendy wojska polskiego zostali odstawieni dwaj



Klin ka chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raito — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

oficerowie rosyjscy, którzy lecąc na niemieckim samolocie najnowszej typu, musieli się opuścić na obszarze Polski. Przy oficerach tych znaleziono mapy pogranicza i aparaty fotograficzne.

KOWNO, 4-go lutego. — Polska i Litwa za pośrednictwem międzynarodowego stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża” wymieniły między sobą jeńców.

Warszawa, 4-go lutego. — Bank polski przyrzekł rządowi polskiemu swoją pełną pomoc przy ustaleniu złotego polskiego. W kołach finansowych i skarbowych zapewniają, że złoty będzie się równał prawdopodobnie jednej dziewiątej dolara (czyli za 1 dolara będą płacili 9 zł, jak obecnie rzeczywiste płacą w Polsce. P. R.)

Moskwa, 3-go lutego. — Sowiety wysłały do rządu polskiego w Warszawie urządowo protest z powodu uwięzienia poddanych rosyjskich, których na tę karę skazały władze polskie.

Warszawa, 4-go lutego. — Wieczorem przyszło tu między komunistami a monarchistami polskimi do poważnych zatargów, któreby się były wyrodziły w prawdziwą bitwę Polioja wkroczyła jednak i z wysiłkiem przywróciła porządek; uwięziono wielu ludzi. Z obu stron jest wielu rannych, kilku nawet śmiertelnie.

Nowość! Baczość!

Z Europy o d piero nadeszły **Kalendarze Polskie** „Wszelchwiatowycy”, „Marjański” oraz „Przyjaciel Żołnierza” i kalendarz „Nowoczesny”. Cena 2\$000, z przesyłką 2\$300. Do nabycia w księgarni i drukarni

Cezara Szulca
Rua Barão do Serro Azul N 12 i 14 — Curitiba — Estado do Parana.

Instytut Handlowy

Prof. Eljasza Metynowskiego mieszka w gmachu Kolegium Bom Jesus OO. Franciszkanów w Kurtybie.

Cy kurs handlowy przechodził się w 10-ciu miesiącach w następujących przedmiotach:

1) Język portugalski (ortografia — ponauczenie, correspondencia commercial).
2) Arytmetyka handlowa, kurs rachunków zastosowany do handlu.

3) Buchalterja podwojna i w dodatku pisownia na maszynie 10-ciami palcami i kaligrafja (letra ronde).

Opłata niska jest praktyczna — „ROBIC, ABY UMIEC ROBIC”. Opłata miesięczna za wszystkie przedmioty 30\$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15\$; dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20\$. Lekcje we dnie i we wieczór, dla panien i dla panów. Wykłady są w języku portugalskim, dla polaków wyjaśnia się w języku polskim.

W najbliższym czasie będzie otwarty internat dla uczniów pozamiejscowych.

Wszelkie informacje z profesorem Eljaszem: Collegio Bom Jesus, Praça Ruy Barbosa (da Republica).

białej zbawczyni i całowała je. — Potem zapytała:

— Dokąd missis idzie?

— Do Maryville. Wiesz gdzie to leży?

— Nie — pyta!

— Kiedyż póścimy się w drogę, Juno?

— Teraz! Wieczór i rano, połu dnie gorące!

Iza posiliła się więc, z pobliskiego źródła napiła się wody, usnęła.

145. Czarna opiekunka.

Kiedy Iza ocknęła się ze snu, Juno już odkopała jamkę, wyjęła przepiórki, które wyglądały jak dwa kawalki zwęglonego drzewa.

Iza podala Murzynce mały nożyk. Zreżnęła z niej ona spaloną skorupę, wtedy ukazało się apetyczne mięso. Wielkich liści użyto zamiast talerzy; Iza jadła i musiała przyznać, że potrawa smakowała jej wybornie. Po tym posiłku puściły się w dalszą drogę i uszły sporo.

— Gdzie będziemy spać? — zapytała Iza.

— Juno śpi często w polu. Z kukurydzianego chwastu Chalupka sucha i ciepła.

Zboczyła z drogi na pole z kukurydzą. Z ogromną żęgocnością zginała wysokie na 10 stóp chwasty kukurydzy i związywała u dołu bardzo mocno.

Z liści zrobiła postanie. Nie było to wprawdzie toke, ale zawsze lepiej, jak twarzą ziemia.

— Tak, missis — rzekła ze sporą dozą komizmu — sypialnia już gotowa, proszę pozwolić.

Iza musiała śmiać się.

Przypomniała też sobie hrabiowski zamek, sypialnię żnieżne łóżeczko dziewicze, pokojówki — sny spokojne wśród szumu ojezystych dębów. A teraz?.. Daleka obcyzna, nędzne postanie, napół dzika dziewozna murzynska — prawda — serce w niej dobre i wdzięczne.

Tymczasem błysnęły cudne gwiazdy na niebie.

Wolały cicho cykadady, czasem dał się słyszeć poszum skrzydeł nocnego ptyka.

Juno zapaliła sobie wzorem Murzynek małą fajeczkę.

Iza jednak zasnęła rychło, a wkrótce i Juno zaczęła chrapać po swojemu.

146. Nadzieja i rozezarowanie.

— Missis — missis — ot już Maryville! — zawołała Juno.

Iza drgnęła radośnie. Przecież raz u celu podróży. Ale czy znajdzie tu swe dziecko?

Dziękowała Bogu za tę Murzynkę, która ją podprowadziła do tego miejsca. A swawolne dziecko czarnej rasy przysługiwało się jej jak umiało, sypało humorem i naturalnymi dowcipami, osładzało jej nudną ciężkąwielką pielgrzymkę.

— Byłaś tu Juno?

— Może być Juno wszędzie była dokola — dużo mił, Juno kradła, chciała mieć piękne suknie — kapelusze z piórem, szkap, parasolkę, jedwabne buciki!

— I wszystko to kradłaś?

— Nie, suknie nie leżą na wierzchu Ale pieniądze kradła, aby kupić suknie. — Ale tu zacięgnęła male kulaki — kiedy Juno przychodzi do miasta, do sklepu, pyta kupiec: „Czego chcesz, czarna? — Juno mówi: „Chcę kupić suknie”. — Kupiec śmieje się i pyta: „Pieniądze są, czarna? — Juno pokazuje pieniądze, kupiec krzywozy: „Przekłeta, czarna kanialo, ukradłaś pieniądze! — Zabiera pieniądze wyrzuca Juno cześć, Juno bez pieniędzy, bez sukni!

Iza śmieje się. — A widzisz, Juno, kradzione nie przynosi korzyści! Pewnie przestałaś kradść!

— Nie, missis! Dużo pieniędzy. Ale teraz chytra Juno idzie do robotnika, co na plantacji jest czasem dobry dla Juno daje pieniądze, mówi, aby kupić ładne suknie z miasta. Chowa pieniądze, „Dobrze! — W niedzieli robotnik z miasta pijany bardzo. Juno do niego, pyta: „Gdzie suknie? — On krzywozy: „Przekłeta czarna kotko! A ty czego chcesz? — Juno bierze siłce i boli Juno.

Iza już się nie śmieje. Żał jej dobrej a nieoświeconej dziewczęci czarnej, która nie wie, co to znaczy cudza własność, którą wszyscy nienawidzą i biją.

Dr. Virmond de Lima
Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Był asystentem Kliniki Ginekologicznej w Rio de Janeiro.
Rezydencja: Rua Dr. Muricy 129, **Telefon 128**
Konsultorium: Rua 1 de Março N. 8, Przejmując od godziny 2 ej po południu do 4-tej po południu.

Dr. Feliks Urban
Lekarz
osiedlił się i przyjmuje chorych w Porto Alegre przy ulicy São Pedro 138.

Pharmacia Minerva
MAXIMO & Cia
Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.
Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarzy. — Vermicida Minerva jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękna towary na ubrania.

UWAGA!
Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz Reharze kościelne do dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Brakarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych
Cezar Schulz
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Curityba — Paraná

„A Vencedora“
Fabryka karmidełek i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierkach owijanych. Malinowych, kakaowych, cytrynowych, ananaszowych, truskawkowych, bananowych, malinowych, czekoladowych i innych perfumowanych, smie gumowych specjalnych czekoladowych i t.d. Urządzenia Szpan. Rodaków o takowej reprezentacji o tam, że są najlepsze, najlepsze w Curityba.
FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITYBA — Rua Cabral N. 58 — Paraná

Do Kolonji Polskiej!
STOSUNKI HANDLOWE, BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIJA SIĘ NAJLEPIJ PRZEZ
Bank Francusko - Włoski
RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANA.
Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko Bank Francusko Włoski, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykle na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.
Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.
Filje, Agencje i korespondencje tego Banku są rozsiane po całym świecie.
» Propagandista»

CASA SCHMIDT Rok założenia 1892:
Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 25.
CURITYBA — PARANA.
Caixa postal N. 9. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.
Szkła, żelazta, naczyń, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smoty do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

CONFETARIA PHAROL
Stanisław Gradowski
Rua 15 de Novembro N. 99 — Curityba
Ma zawsze na składzie różne świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obstalunki na śluby, chrzciny i inne uroczystości rodzinne.
Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tanja.
Curityba — Rua Riachuelo N 8

Ziemia na sprzedaż.
Sprzedam w Tieté blisko Araucarij stakier wraz z przewidzianym gospodarstwem; z domem obszernym, stodołą, stojącą, młynem do herwy, ogrodem, bydlętami i t. d. — Ziemia składająca się z 18 akrów ziemi do sadzenia, z 13 akrów herwy i z dwóch akrów pastwiska. — CENA PRZYSTĘPNA.
Leon Toporowski.

Hodowla gołębi rasowych:
Garbazy, Rzymskich, Kapucynów, Pawików i wiele innych odmian.
Rua São Francisco N 36 — Curityba — od 8-11 i od 1-4

Hotel Palmeirensis
Pani Zofej Rosińskiej w PALMEIRENSIS
Ulica Vicente Machado N 2
Wygodne pokoje, uprzejma polska obsługa. Blisko stacji kolejowej. Hotel ten poleca się Szanownym Podróżnym.
JUŻ WYRÓWNAŁEŚ DRUG ZA ŚWIAT PARAŃSKI?

Księgarnia Katolicka
SANTA THERESINHA
Zanotta & Allende
Księgarnia i Papiernia. Przyrządy biurowe i szkolne. Dewocjonalja: różańce, medaliki, kalendarze do nabożeństwa i t. d. Obrazy, obrazki, figurki, pałajki różnego rozmiaru.
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.
Wysła się obstalunki na zewnątrz.
Rua São Francisco N 66 — Curityba

POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY
São Miguel
Gontarski Stefan & Cia
Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —
Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.
Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.
Sprzedaż Hurtowna

CASA METAL
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelazta do wozów, WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.
Nadchodzą codziennie transporty piłogów.

Baczność!
Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI“ po piwo
Bo to jest napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie.

— Juno pijaka w oczy pazurami — ciągnie dalej swoje opowiadanie Murzynka — wszyscy go pytają — skąd tak wygląda — on mówi: — Upadł! — ale to Juno tak jego naszczyplie i natarga!
Tymczasem pokazują się pierwsze domy Maryville.
Iza dowiedziała się, gdzie mieszka sędzia pokoju.
Zostawiła Murzynkę na przedmieściu, aby nie zwracać na się uwagi. Stanęła przed pysznym domem urzędnika. Jakże jej było serce? Pociągnęła za dzwonek zjawiała się czyściutko ubrana służąca.
Zaraz udala się za nią Iza do biura urzędnika.
— Proszę usiąść, miss.
Wszedł dobroduszny starszy jegomość.
Opowiedział mu, za czym przyszła.
— Małą dziewczynkę taką, jaką mi pani opisała — rzekł sędzia — znalazzono rzeczywiście.
— Dla Boga! gdzie ona? — zawołała Iza.
— Gdyby pani była przyszła ośm dni przedziej —
— Proszę nie ukrywać przedemną nic! — zawołała serce rozdzierającym głosem. — Jestem przegotowana na wszystko — na najgorsze!
— Niech się pani uspokoi. O ile wiem dziecko żyje, znajduje się w dobrej opiece. Tutaj go jednak niema.
— Prawda, przedewszystkiem musi się pani przekonać, czy dziewczynka rzeczywiście pani. Dam pani adres. Resztę dowiedzieć się pani tam.
— Bylbym właściwie sam wziął dziecko do siebie ale familia, która zabrała dziecko w opiekę, znana mi jako wielce zająca, więc odstąpiłem od zamiaru.
I szkoda, gdyż — jak się dowiedziałem — rodzina ta wyjechała nagle i zabrała dziecko ze sobą.
— Dokąd wyjechała ta rodzina?
— Do Salt Lake City (miasto słonego jeziora) w Utah.
Z głuchym krzykiem padła nieszcześnie na krzesło.
Wreszcie odzyskała przytomność.
— Dziękuję panu za wiadomość. Z Boga pomocą znajdę i tam drogę.
— Niech pani będzie ostrożną i niech unika rozgłosu. Może uda się pa-

ni odebrać swe dziecko. Rodzina ta — mormońska!
— A więc w rękach Mormonów znajduje się moja droga Liddy! W rękach ludzi, którzy najwięcej przykonia boskie deęca — O Boże!
— A może to jeszcze nie pani dziecko! — starał się pocieszyć ją urzędnik.
— Ach, to pewnie ona! Czuję to sercem! Los nie oszczędzi mi ciociów! —
Dał jej adres.
Wyszła. Na pomiętej drżącą jej ręką karteczkę odczytała:
JOHN WILMIGHTON.
Urzędnik powiedział jej także, iż przeżywa w Maryville rodzina Wilmighton daleko spokrewniona z tą, która wyjechała, ta jednak nie jest mormońska.
Iza postanowiła tę familię odszukać.
147. Apostoł mormoński.
Izę przyjęli Wilmightonowie bardzo uprzejmie.
Obje małżeństwo sprawili miłe wrażenie. Małżarzadzał dłuższy czas pewnym przedsiębiorstwem, potem oddał się spoczynkowi, żona wierna była jego towarzyszką.
— No, ładnie, niechże pani Norden sobie siada — tu kolo mojej żony na sofie, opowiem pani wszystko — przemówił pan Wilmighton.
— I kawa też niebawem nadejdzie — dodała żona.
— Ba, któż to nam przeszkadza? — Aha mr. Wolston.
Wysoki, smukły, poważny pan wszedł do pokoju.
— A ładnie, że pan przychodzi. Zostaniesz pan u nas na kawie! — Przedstawiono go Izie. Patrzał na nią zdziwiony.
Usiedli naokoło stołu.
Iza przyglądała się ciekawie przybyszowi.
Miał na sobie pojedynczy, czarny strój, który uwydatniał wysoką smukłą postać. Oblicze miało wyraz smutku, a wielkie ciemne oczy spoglądały marzycielsko na świat. Długa czarna broda osłaniała szlachetne oblicze; sięgała mu na pierś i dodawała poważne-

go, prawie proroczego wyglądu. Patrzał na Izę z podziwem.
Teraz mówił z Wilmightonem orzeczącach powszechnych, ale ukradkiem rzucał okiem na piękną nieznajomą.
Wilmighton opowiedział mu po krótko o losie Izę.
— I który był pomysłał że mój kuzyn zabrał ze sobą dziecko pani! — zawołał żywo.
— Widziałeś pan moją Liddy i czy to ona była rzeczywiście? — badała trzeźwliwie Iza.
— Widziałem ją parę razy. Czy się Liddy znała nie wiemy. Nie pytałśmy o to? Ot, dziecko 4—5 lat, ciemne kędzioriki i oczy. Nie było to dziecko amerykańskie, ledwie mówiło parę słów i chętao ciągle do matki!
— To ona! To ona!
— Jeszcze parę pytań i Iza przekonaną była, że to jej Liddy.
Mr. Wolston nie brał udziału w rozmowie. Przyglądał się rozmawiającym.
Drzwi się otwarły weszła młoda dziewczyna.
— Nasza jedynaczka — rzekł Wilmighton do Izę.
Dziewczyna rzuciła na nią uprzejmem okiem, potem ją nakrywała do stołu.
Kiedy wszystko było gotowe przysiadła się do rodziców.
— Muszę więc jechać do Miasta słonego jeziora — rzekła Iza — Bóg mnie nie opuści.
Mr. Wolston spojrział na nią badawczo, ale milczał.
Obaj mężczyźni porozumiewali się tymczasem — oczyma.
— No, dziś pani zostanie u nas — rzekł Wilmighton. — Jutro rano zobaczymy czy nie da się co pani poradzić. Mówię przecie: rano czysta głowa — Zostań pani na noc u nas. Alcyja społazdzi dla pani gościnną pokój, aż miło!
— Mam jednak Murzynkę ze sobą, której dużo winnam.
— No, nie lubię ja worawdzia Murzynki, ale może ona przespać noc z naszą sługą. Każemy ją przyprowadzić.
Alcyja poszła rozporządzić co było potrzeba.
Siedzieli przy kawie, naraz zjawili się służąca.

— A cóż? Znalazłaś czarną? — zapytał Wilmighton.
— Tak — ona na dole w pokoiku, ale ja z nią nie będę spać: strasznie brudna — oskarżała czarną dziewczynę — kazalam jej iść za mną to ona ohwyła mię pod rękę i śmiała się jak wolelony szatan. Wszyscy ludzie się śmiali. W domu wypila moją kawę, a kiedy skareklam ja za to dostalam od niej policzek, że aż wyleciałam do drzwi.
Pokazała spuchnięte oblicze.
Iza była w kłopotcie. Uniewinniała Junonę, wreszcie sama weszła do niej do pokoiku i napomniiała Junonę, aby zachowywała się spokojnie.
Alcyja przyszyła za nią i poprosiła ją do pokoiku, sporządzonego dla Izę jak się należy.
Iza polubiła młodą miłuchną Alcyję. Przypomniała sobie biedną Mandę. Alcyja też dowiedziała się o losach Izę i dlatego współczuła jej całym sercem.

148. W dobrej opiece.
W pokoju została pani Wilmighton, jej mąż i Wolston.
Pani niebawem wysłała mąż zarygłował za nią drzwi.
— Tak lepiej, nie będą nam przeszkadzać — rzekł.
Siedzieli pogrążeni w myślach.
— No, cóż pan na to? — zapytał nareszcie Wilmighton. — Odważnie! Zostaw w kuchni, Alcyja z Nordenową, my bezpieczni.
Znowu parę chwil milczenia.
— Powiedz mi pan otwarcie, czy pański kuzyn zabrał dziecko, ze sobą naprawdę?
— Naturalnie.
— Tem lepiej.
— Nie rozumiem pana.
— Objąśnie mu. Jakże pan znajdujesz panią Norden?
— A ładniutko sobie, bardzo ładna! Wolston zaśmiał się szyderczo.
— A więc tylko ładna No Wilmighton, nie spisała się pan!
— No?
— Toć to zachwycająca piękność! Ta postać, twarz, okazałość —
— Nie myślałem, że apostoł naszej świętej sekty ma takie odczucie pięk-